

Adolf Nowaczyński

Ecco La Verita

Idylla

Sugerują nam niektórzy, że Italię mają w kieszeni. Że niby więk-szej już przyjaźni, harmonii i „szta-my“ poprostu być nie może. Ot! tylko brać nam przykład z tej idylli a całość sama się zło-ży. I raz po raz czytamy takie telegramy i korespondencje do jakich to tam dostojenstw docho-dzą niektórzy, jakie im owacje wyczyniają, jak się z nimi liczą, jak ich na plecach obnoszą i ja-kich się tam jeszcze można dla niektórych spodziewać sukcesów i triumfów.

Jednego dnia naprzykład, że profesor literatury na uniwer-sytecie florenckim został znów prof. dr. Attilio Momigliani. V a b e n e! Drugiego dnia, że nagrodę literacką firmy „Fratelli Bocca“ (ebrei) w Turynie dostał taki a taki genialny „młodzieniec żydowski“. To znowu, że oibrymnią furorę zrobiła opera o „Dybuku“ w Turynie, co potem okazuje się skandaliczną kłapą; zójęcie z afisza po trzech razach, wygwizdanie w innym mieście — nam prezentowano, jako trium-fy. Potem znowu o triumfach „profesora“ Reinharda, wysta-wiającego w Wenecji na placu „Campo di San Trovaso“ też a u s g e r e c h n e t „Kupca Weneckiego“ ze znanymi Reinhar-dowskimi kawałami inscenizacyj-no - bankierskimi, tysiącem sta-tystów, baletem, reflektorami, przepychem i olśniewaniem pro-terskim, które już dziesięć lat temu doszczętnie obrzydło Niem-cem.

Ostatnio pozwolono sobie już na rekord arogancji w dziedzinie tych fantastycznych blag i ka-zek.

Rekord blagi

Pod nagłówkiem „Uczony żyd ma objąć kierownictwo Papie-skiej Akademii Naukowej“... skomponowano taki telegram:

Rzym (Żat.). W kołach naukowych z żywym zainteresowaniem oczekują nominacji nowego przewodniczącego Papieskiej Akademii Naukowej na miejsce zmarłego niedawno Giuseppe Gianfranceschi. Jak się dowiaduje rzymski korespondent Żat-nej, w ko-lach watykańskich pomimo ewentual-nych zastrzeżeń zasadniczych bierze się pod uwagę kandydaturę wybitne-go fizyka żydowskiego prof. Levi-Civita na to stanowisko. Prof. Levi-Civita cieszy się wielkim uznaniem Papieża Piusa XI. Ostatnio powierzono mu zreferowanie Papieżowi prac naukowych, które miały uzyskać na-grody „Pontificia Accademia delle Scienze“.

De telegramu doczepiono infor-mację, że Ojcowie Jezuiti — w ich imieniu książdz generał Ledo-chowski, ośmielają się forytować innego monsignora.

Pan Kleinlerer

Prowadzi te robotki i zasypuje „Nasz Przegląd“ z Rzymu tele-gramami i korespondencjami „na różowo“ i na różano niejaki p.

Wiadomości polityczne

Polski wniosek mniejszościowy przed Ligą Narodów

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało z se-kretariatu Ligi Narodów zawiadomienie, że zgłoszony przed kil-ku miesiącami przez delegację polską w Genewie wniosek w sprawie generalizacji traktatów o ochronie mniejszości narodo-wych postawiony został na por-ządku dziennym tegorocznego zgromadzenia Ligi Narodów, któ-re rozpocznie prace w poniedział-ek 10 września.

Sowieckie przemilczenie

PAT. donosi z Moskwy, że wszystkie pisma umieszczają bez komentarzy na dalszych miej-scach oświadczenie ministra Sel-jamaa, wobec przedstawicieli pra-sy w Tallinie, opuszczając ustęp, w którym minister podkreśla, że jego rozmowy w Moskwie są w całkowitej zgodzie z rozmowami z ministrem Beckiem w Tallinie.

Objęcie urzędowania

Mianowany przez Pana Prezy-denta Rzeczypospolitej podsekre-tarzem stanu w Min. Rolnictwa i R. R. p. Roger Raczynski objął wczoraj urzędowanie.

Kleinlerer, dziennikarz żydowski, syjonistyczny, który we Włoszech gra rolę polskiego korespondenta i w takim charakterze wszędzie bywa, bywa przyjmowany, zapras-zany, fetowany, zaszczytany roz-mowami z rozmaitymi osobisto-ściami co wszystko potem dyskon-tuje, jako honory i splendory dla żydestwa („Mussolini mówił do waszego korespondenta“).

Pan Kleinlerer, jako polski reprezentatywny dziennikarz — idzie z prasą zagraniczną i do Kwirynału i do Watykanu (sic) i do Palazzo Venetia i na posiedze-nie Akademii, flirtuje z faszystami, interwjuje dla prasy polskiej uczonych, generałów, lotników, literatów i uchodzi w Rzymie za Smogorzewskiego czy Kucharskiego o wyrobionych w Polsce stosunkach u premierów i u prymasów.

A organ — o depresji

Równocześnie zaś właściwy i jedyny organ tego żydowskiego żurnalisty zamieszcza raz po raz tragiczne, a raczej okropne słowa z gospodarczego i politycznego rozkładu faszystowskiej Italii. Niedawno temu „Ekonomista“, „Nasze Przegląd“ opierając się niby na relacjach amerykań-skiej „Nation“, opowiadał takie straszliwości, które „Nasz Prze-gład“ normalnie dzień w dzień da je tylko o Germanji Hitlerow-skiej:

Panuje ogólne przygnębienie i lu-dzie chętniejsi są do wytaczania swych żalów niż dawniej. Jeżeli robotnicy nie są niezadowoleni, można ich łatwo uspokoić, to zarobki są jeszcze niższe niż w Niemczech, a utrzymanie jest droższe. Poza-tem odebrano im prawo niezależnego orga-nizowania, celem poprawy ich bytu.

Największy wyraz przygnębienia zauważyłem u kupców. Uskarżali się, że rząd w niesłychany sposób trwoni grosz publiczny, wbrew olbrzy-miemu deficytowi — wydaje np. ogromne sumy na upiększenie Rzy-mu, — że podatki są przygniatające i że większa część ludzi trudniących się handlem i przemysłem, nie może pogodzić rozchodu z przychodem. Deficyt włoski jest większy niż francu-ski, o którym tyle się krzyczy, i trud-no zrozumieć, jak państwo może go jeszcze pokrywać.

O największym porcie włoskim, to jest o Genui, czytamy w orga-nie pana Kleinlerera to, co codziennie w tem piśmie o Bremie, Lubece i Hamburgu:.

Kryzys ekonomiczny w Genui jest ciężki a jego skutki są wyraźne. Przy-stań jest napoly opustoszozona, handel w zastój, a ze wszystkich stron sły-sząć gorzkie żale. I ilość bezrobot-nych jest ogromna — ale trudno po-wiedzieć dokładnie, jak wielka, bo cyfry oficjalne nie odpowiadają rze-czywistości, a zarobki i pensje są nędznie niskie. Genua była dawniej bogatym miastem, a bezwzdatnia jest ona niem w stosunku do całej Italji i obecnie, ale są oznaki, że wszystkie klasy żyją pod kryzysem.

Co więcej; Że „w żadnym mie-scie niemieckim“ niema „tak wi-docznych znamion depresji“.

Węć taki upadek straszliwy, wedle „Naszego Przeglądu“ (za „Nation“ powtarzającego), a rów-nocześnie p. Kleinlerer wypisuje o tych fetach, festynach, festiva-lach, w których brał udział, jako „wasz korespondent“. I ciągle o tej wielkiej dominującej roli, ja-ką 46.000 czy 56.000 żydów gra w oficjalnym życiu faszystowskiego królestwa. Równocześnie zaś Niemcy są wedle pana Kleinlerera w Italji nie to niepopularni, ale z-nienawidzeni, otoczeni pogardą, jak zapowietrzeni, czy zadżumie-ni. Na ulicach poprostu pokazać by się nie mogli.

Wprost naprzeciwko

Tymczasem coś wprost przeciw-nego czytamy w „Kurjerze Pol-skim“, wzięte z relacji korespon-denta Anglika z dni wiosennych:

„W Rapallo słyszałem na ulicach i na promenadzie więcej niemieckiego, niż włoskiego. Hotele były przepeł-nione publicznością niemiecką. Skoro się uwzględni biadania p. Schachta na temat nędzy i braku pieniędzy, ten niezwykły ruch turystyczny w o-kresie wielkanocnym, w kraju, gdzie panuje drożyzna, daje wiele do my-slenia. Propaganda hitlerowska wy-daje na koszt wierzyteli niemieck-ich olbrzymie sumy. Czyżby pan Goebbels subwencjonował podróże zagraniczne o charakterze czysto roz-

rywkowym? Wygląda to paradok-salnie, ale Włochy zalane są poprostu niemieckimi agentami. Księgarnie na włoskiej Riwierze są zawałone wy-dawnictwami hitlerowskimi, w każ-dym kiosku — pełno hitlerowskich gazet“.

Ale mało tego jeszcze! Anglik cytowany przez „Kurjer Polski“, bardziej ujemnie przedstawia sto sunki w Italji od stosunków w Krwawej Germany:

„Prasa włoska i niemiecka podob-ne są, jak dwie kropki wody. I we Włoszech i w Niemczech gazety są wyłącznie narzędziami propagandy. Wydawcy otrzymują instrukcje, jakie tematy wolno im omawiać, ile miej-sca ma zajmować dany artykuł, jakie wiadomości należy umieścić na stro-nie tytułowej. Pisma włoskie, tak sa-mo, jak niemieckie, pełne są mów po-litycznych, gloryfikujących ustrój fa-szystowski. Włosi nie wiedzą, co się dzieje w ich kraju, są odcięci od świata. Tylko, że w Niemczech lu-dzie przestali czytać gazety, a we Wło-szech każdy kupiec, każdy człowiek, zajmujący posadę, jest poprostu zmu-szany do prenumerowania jakiegoś pisma“.

Strach

W jaki zaś sposób z m u s z o n y jest dzisiejszy Włoch do czytania urzędowej uniformowanej prasy? Przez: strach. O tym to strach-u właśnie pisze emigracyjny autor pięknej powieści „Fonta-mara“, specjalnie i wielokrotnie protegowany przez „Nasz Prze-gład“: Ignazio Silone:

„... Strach stał się w Rzymie choro-bą, epidemją. Bywają dni i tygodnie ogólnej paniki. Wystarczy kogoś na ulicy albo w gospodzie zmierzyć o-stro wzrokiem aby zbłąd jak płótno i szybko odchodził... Dlaczego? Ze strachu... Jeżeli strach opanował na-ród, to niema na to wytłumaczenia. Choroba wtedy na każdego przycho-dzi i trzęsie nim. Toteż boją się nie-tylko nieprzyjaciele rządu; inni tak zwani faszyci jeszcze bardziej się bo-ją. Także oni wiedzą i mówią, że tak dalek być nie może i boją się. Dla-czego mordują swoich przeciwników? Ze strachu. Czemu zwiększają cią-głe liczbę policji i wojska? Ze strachu. — Dlaczego tysiące niewinnych ludzi wysyłają na galery? Ze strachu... Ze wzrostem ich zbrodni rośnie ich strach. Ze wzrostem ich strachu rosną ich zbrodnie“.

Równocześnie więc organ p. Kleinlerera reklamuje opozycyj-nych rewolucyjnych emigranc-kich autorów włoskich, równocze-snie diffamuje groźnie stan gos-podarczy i finansowy państwa korporacyjnego i autorytatywnego i równocześnie p. Klei-nerer syjonista, apoteozuje I l D u c e, kiedy ten pracował przy młóćce

Budowa nowych kolei Roboty trwają

Pomimo długotrwałych deszczów w ciągu ostatnich tygodni, roboty przy budowie nowych lin-ij kolejowych posuwają się na-narząd.

Na linii Warszawa — Radom — Kraków — Miechów — Płock — Sierpe oraz na bocznicę do uzdro-wiska Drusieniki budowa torów i budowli sztucznych, t. zn. mo-stów i t. p. jest na ukończeniu. Na linii Warszawa — Radom już wyko-nano filary największego mostu nad rzeką Pilicą i w najbliższym czasie będą tam zmontowane ze-lazne przesła, roboty układania łoż-rów są w toku. Na linii Kraków — Miechów ułożono 11 i pół kilome-tra toru, co równa się 23 proc. całkowitej długości, na linii zaś Płock — Sierpe ułożono 28 km. torów, t. j. 70 proc. całkowitej długości.

Otwarcie wystaw rzemieślniczych

Wczoraj o g. 12-ej p. wicemini-ster dr. Fr. Doleżał dokonał ot-warcia wystawy zabytków cecho-nych w lokalu Zw. Rzemieślników Chrześcijan przy ul. Miodowej Nr. 14, oraz zbiorów Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej i pamiątek po Kilińskim w lokalu przy ul. Chmielnej Nr. 52.

Obie te wystawy zorganizowa-ne zostały z okazji Zjazdu Pola-ków z Zagranicy.

na niedawno osuszonych bagnach pontyjskich i równocześnie syjoni sta entuzjazmuje się... Szajlokiem chytrze a perfidnie zreformowa-nym, zaadaptowanym, s f a i s z o-w a n y m przez Reinhardta a d u s u m publiki oglądającej tylko pantomimiczne widowisko przy cofniętym na trzeci plan tekście.

Prześwietlenie

Otóż tę to właśnie hipokryzję, to faryzeuszostwo syjonistów, a specjalnie syjonistów włoskich, bardzo fajnie, ale bardzo twardo przeświecił w kwietniowym zes-zyście miesięcznika Vita Italiana, znakomity pisarz włoski Giovanni Preciosi.

Do fundamentalnych włoskich dzieł, demaskujących nowoczesny satanizm, do prac Papiniego i Pucciniego przybywa trzeci pi-sarz akademik Giovanni Preciosi. Bezwzględny atak „Vita Italiana“ na żydów włoskich opiera się na skandalu ze zdemaskowaniem młodych faszystów - żydów (ban-da Levi-Segre), jako zajadłych komunistów, wyłapanych, kiedy uciekali do Szwajcarii.

Otóż ani o tym skandalu, ani o artykułach całej oburzonej prasy włoskiej pan Kleinlerer z Rzymu nie „Przeglądowi“ syjonistów-re-wizjonistów (Zalvtypów) ani nie telegrafuje, ani nie pisze. Natomiast ciąga czkawka hitlerowska i obłędna nienawiść i chora żądza zemsty i wmawianie, że Niemcy są jeszcze bardziej od r. a. ż a j a c y i z a k a ż a j a c y... Ak-tualnie... może ten też „wybrany“ naród (nadnaród), nie jest zbyt apetytny. Ale p e r m a n e n t-nie zostanie ten drugi.

Jak długo?

To zaś, żeby prof. Levi (Civita) został mianowany prezesem Papieskiej Akademii Naukowej w to stanowczo nikt panu Klein-lerer nie uwierzy. Właśnie bowiem to nazwisko skompromitowane jest dziś w Italji najwięcej. W-szajce komunistycznych „faszy-stów“, obok Ginsburgów i t. p. było właśnie szesnastu Le-vich. I cały atak Giovanni Pre-ziosi skierowany jest przeciw Le-vym.

Jak długo też jeszcze p. Klei-nerer będzie udawał tam rzymskie go Koralia?...



Już miesiąc...

35-ciu narodowców w Berezie Lista uzupełniona, ale jeszcze niekompletna

Wobec braku oficjalnych komu-nikatów, ciągle trudno jest usta-lić listę narodowców, zesłanych do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Prawdopodobnie licz-ba izolowanych narodowców zbli-ża się do pół setki. Listę, którą podaliśmy przed tygodniem i któ-ra zawierała 29 nazwisk, uzupeł-nić obecnie należy dalszymi 7 nazwiskami, bądź to wywiezio-nych w ostatnich dniach, bądź też o których dopiero obecnie nade-szła wiadomość. Ta niekomplet-na, choć uzupełniona lista, obej-muje razem 35 nazwisk.

Pośród członków rozwiązane-go Obozu Narodowo - Radykalne-go przebywają w Berezie Kartu-skiej:

- 1) Adw. Henryk Rossman z Warszawy;
- 2) Adw. Jan Jodzewicz z War-szawy;
- 3) Bolesław Piasecki z Warsza-wy;
- 4) Zygmunt Dziarmaga z War-szawy;
- 5) Mieczysław Pruszyński z Warszawy;
- 6) Jerzy Korycki z Warszawy;
- 7) Edward Kemnitz z Warsza-wy;
- 8) Włodzimierz Sznabrachow-ski z Warszawy;
- 9) Władysław Hackiewicz z Warszawy;
- 10) Czesław Łączyński z War-szawy;
- 11) Zygmunt Dębowski z War-szawy;
- 12) Lucjan Pachulowski z War-szawy;
- 13) Tadeusz Pietkiewicz z War-szawy;
- 14) Edward Andrzejewski z Warszawy;
- 15) Edward Budniak z Pozna-nia;
- 16) Bolesław Świdorski z Kra-kowa;
- 17) Stefan Lniski z Łomży;
- 18) Bogumił Dworak z Kielc.

Pośród członków sekcji mło-dych Str. Narodowego, przebywa-jących w Berezie Kartuskiej:

- 1) Antoni Grębosz z Wadowic;
- 2) Jakób Banaś z Wadowic;
- 3) Wilhelm Bartyzel z Żywca;
- 4) Żelawski z Nowego Targu;
- 5) Red. Józef Przybyszewski z Łomży;
- 6) Stanisław Dyspolski z Ostro-łęki;
- 7) Edward Piotrowski z Ło-dzi;
- 8) Ludomir Eugenjusz Wajs z Łodzi;
- 9) Jan Woźniak z Łodzi;
- 10) Roman Kotasiński, radny miasta Łodzi;
- 11) Jerzy Lewandowski z Pa-bjanic;
- 12) Janusz Nowicki z Brzezin (woj. łódzkie);

13) Władysław Pacholczyk z Końskich (ziemi radomskiej);

14) Anastazy Kłama z Często-chowy;

15) Kurzypiński z Ciechanowa;

16) Czesław Dmowski z Siedlec

17) Michał Kulesza z Komoro-wa.

"Jutro upływa już miesiąc od o-sadzenia w obozie izolacyjnym pierwszej „transzy“, wywiezionej z Warszawy w nocy z 6-go na 7-go lipca.

Przegląd prasy

Wolno chorować tylko 3 miesiące

„Kurjer Bydgoski“ zamieszcza charakterystyczny list jednej z czytelniczek:

„Jako stała prenumeratorka zwracam się śmiało do Szan. Redakcji z prośbą, aby „Kurjer Bydgoski“ na łamach swego pisma zabrał głos w sprawie rozporządzeń Ubezpieczalni Społecznej, które weszły w życie w roku bieżącym. Między temi „nowalijkami“ najbardziej krzywdzące, nieżyczliwe i bezsensowe jest to, że członek rodziny ubezpieczon-nie może leczyć się w Ubezpieczalni dłu-żej niż 3 miesiące w roku. Teraz jak to wygląda na przykładzie: jestem cięż-ko chora (żona ubezpieczonego) trzy miesiące leczenia już wykorzystalam; styczeń, luty i marzec, i teraz wolno mi się leczyć prywatnie. Należę niestety do sfery inteligencji pracującej; ta kategoria ludzi to także „ni to ni owo“, „ni pies ni wydra“, bo ani to takie zu-pelnie już biedne, żeby mogło korzy-stać z Opieki Społecznej, ni znów za-możne, żeby mogło się leczyć prywat-nie. Stan mego zdrowia pogarsza się stale, ale muszę czekać do stycznia z u-daniem się do lekarza, bo w tym roku już nie mam prawa się leczyć. Przerwa w leczeniu więc trwać będzie kilka mie-sięcy, a w tym czasie choroba naturalnie pięknie się rozwine (łatwą będzie diag-noza w styczniu). Jestem pewna, że pierwsze słowa lekarza po zbadaniu mnie będą: „Żeby Pani przyszła wcześ-niej“ i t. d. Ale ja wcześniej nie przyjdę (żona urzędniczka), chyba, że zajdzie „nagły wypadek“. W tej choro-bie nieleczonej istnieje taka możliwość, — a wtedy zaopiekuje się mną Pogo-towie. Takich wypadków jak mój jest sporo, aż zdziwić się, że w tej tak bar-dzo ważnej sprawie jest tak cicho. Sie-dzą cicho, cichutko ubezpieczeni w po-korze płacą składki (niech spróbują za-legać!) i narzekają, czasem klną lub płaczą — zależnie od temperamentu — ale wszystko to, jak do dziś, pocichu w kątku, żeby „jeszcze czego gorszego nie wymyślili“, „żeby się nie narazić“ i t. d.

Może jednak znajdzie się jakaś rada na to, żeby ci biedni, ale jeszcze nie najbiedniejsi (dla tych jest Opieka Spo-łeczna), mogli się leczyć zawsze, kiedy tego potrzebują, nie tylko przez te „do-zwolone“ 3 miesiące.

Jak można wogóle ująć i wsadzić w jakieś biurokratyczne ramki taką rzecz, jak choroba? Przecież to nie jakiś grzeszny potulny urzędnik bez protek-cji, który bez żadnego protestu zawsze stosuje się do wszystkich nakazów. Cho-robie nie można tak jak człowiekowi powiedzieć: „słuchać, nie rezonować“, bo nie usłucha napewno. Choroba to ka-pryśnica nieobliczalna, nie zastosuje się do najgroźniejszych nawet nakazów, więc... trzeba by to niej dostosować.

Trzeba czasem paragrafy dostosować do życia.

Odliczwszy zamożnych (leczenie prywatne) i najbiedniejszych (Opieka Społeczna), tacy jak ja stanowią napew-no połowę, a może i więcej, naszego społeczeństwa; to nie bagatela: zdro-wie tak licznego odłamu społeczeństwa, to rzecz bardzo ważna“.

OBIADY
ZDROWE. SMACZNE. TANIE
MARJA MACHYNIA — ŻÓRAWIA 45